

**«Pan mój i Bóg mój!»
Powiedział mu Jezus:
«Uwierzyłeś dlatego,
że Mnie ujrzałeś?
Błogosławieni,
którzy nie widzieli,
a uwierzyli».**

J 20,28b-29

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

**Rok XX
Nr 3 (218)**

Marzec 2016



Ludovico Mazzolino, *Niedowierzenie św. Tomasza*, 1634, Galleria Borghese, Rzym



Czy żyję zmartwychwstaniem Chrystusa?

Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy z was, że nie ma zmartwychwstania? (1 Kor 15,12).

Kiedy przeżywamy w Kościele okres Wielkanocy, warto zatrzymać się dłużej nad najważniejszym faktem w historii zbawienia.

Wiara w zmartwychwstanie Chrystusa jest tak fundamentalna dla naszego życia chrześcijańskiego, że bez niej nie da się go prowadzić. Skoro bowiem Chrystus zmartwychwstał – i to zmartwychwstał w ciele – to oznacza, że On żyje! Żyje dziś, teraz, a zatem każdy z nas może się z Nim spotykać, możemy z Nim rozmawiać, dzielić z Nim swoje zwykłe, ziemskie życie. Możemy żyć zmartwychwstaniem Chrystusa!

To bardzo radosna perspektywa dla każdego z nas. Wypełnia ją nie tylko nadzieja zmartwychwstania na końcu czasów, lecz również możliwość korzystania na co dzień z mocy Zmartwychwstałego Pana. *Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwociny spośród tych, co pomarli (1 Kor 15,20).*

Tak więc nie ma już dla nas śmierci! Chrystus zmartwychwstał, a my żyjemy Jego zmartwychwstaniem! Śmierć ciała nie niesie już dla nas grozy, ponieważ Chrystus pokonał ją swoją mocą. Kiedyś odzyskamy swoje ciała, przemienione mocą Zmartwychwstania! A śmierć ducha nas nie dotyka, jeśli jesteśmy zjednoczeni z Jezusem. Gdy czerpiemy z Niego siły, jak gałązki z krzewu winnego, to płyną w nas Jego soki, Jego życiowa siła. On sam nas o tym zapewnia w przypowieści o winnym krzewie (zob. J 15,1-11). To odważne stwierdzenia – wynikają one jednak z obietnic naszego Pana zawartych w Piśmie Świętym, więc możemy bez obawy w nie wierzyć.

Ale jak w praktyce dnia codziennego żyć zmartwychwstaniem Chrystusa? Święty Paweł w Liście

do Rzymian zapisał: *Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniające się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu miłe i co doskonale (Rz 12,2).* Swoje umysły możemy odnawiać każdego dnia właśnie czerpiąc soki z Chrystusa – karmiąc się Jego Ciałem, pojąc Jego Krwia, ucząc się z Jego Słowa; pamiętając, że On nam to wszystko zostawił, byśmy nie ustali, nie osłabli w drodze do nieba.

Jezus, tak jak obiecał, pozostał z nami i nigdy nikogo z nas nie opuści. A choć wrócił do Ojca w Niebie, tam gdzie jest Jego miejsce, to cały czas jest przy nas. *A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28,20).* Przez wszystkie dni – więc także dzisiaj. Właśnie dziś warto uświadomić sobie tę bliską obecność Zmartwychwstałego Jezusa przy każdym z nas – na tyle bliską, na ile Mu na to pozwalamy.

Mamy coś jeszcze więcej. Największym darem Boga dla nas jest On sam – w Osobie Ducha Świętego, którego do nas posyła. To również zapowiedział i obiecał nam Jezus: *Jednakże mówię wam prawdę: Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Paraklet nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, to pošlę Go do was [...] On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi (J 16,7.14).* Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych. Dlatego i my żyjemy, i żyć będziemy – na zawsze, razem z Nim. Do tego właśnie zaprasza każdego z nas.



***Zdrowych, radosnych Świąt Wielkanocnych,
obfitych błogosławieństw i łask Bożych,
serdecznych spotkań w gronie Rodziny i Przyjaciół,
smacznego jajka oraz Wesołego Alleluja
życzą***

Ksiądz Proboszcz, Duszpasterze i Zespół redakcyjny BRATA

Oreǳie Papieŝa Franciszka na Wielki Post 2016 r.



*Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary (Mt 9,13)
Uczynki miłosierdzia w Roku Jubileuszowym*

1. Maryja, ikona Kościoła ewangelizującego, bo jest ewangelizowany.

W bulli ogłaszającej Jubileusz napisałem: „Niech Wielki Post w Roku Jubileuszowym będzie przeżywany jeszcze bardziej intensywnie, jako ważny moment, by celebrować miłosierdzie Boga i go doświadczać” (*Misericordiae Vultus*, 17). Przed wezwaniem do słuchania Słowa Bożego oraz inicjatywę „24 godziny dla Pana” pragnęłam podkreślić prymat modlitewnego słuchania Słowa Bożego, zwłaszcza prorockiego. Miłosierdzie Boże jest bowiem przesłaniem skierowanym do świata, ale każdy chrześcijanin jest powołany do tego, by sam go doświadczać. Dlatego w czasie Wielkiego Postu rozeszłam Misjonarzy Miłosierdzia, aby byli dla wszystkich żywym znakiem Bożego przebaczenia i bliskości.

Po przyjęciu od archanioła Gabriela Dobrej Nowiny, Maryja w Magnificat profetycznie słaui miłosierdzie, z którym Bóg Ją wybrał. Tym samym zaręczona z Józefem Dziewica z Nazaretu stała się doskonałą ikoną Kościoła, który ewangelizuje, bo sam jest nieustannie ewangelizowany za sprawą Ducha Świętego, który zapłodnił jej dziewicze łono. W tradycji prorockiej miłosierdzie – jak wskazuje etymologia tego słowa – ma ścisły związek z matczynym łonem (*rahamim*) i z dobrocią wielkoduszną, wierną i współczującą (*hesed*), praktykowaną w związkach małżeńskich i w rodzinie.

2. Przymierze Boga z ludźmi: historia miłosierdzia

Tajemnica Bożego Miłosierdzia objawia się w dziejach Przymierza między Bogiem i Izraelem. Bóg jest bowiem zawsze bogaty w miłosierdzie, w każdych okolicznościach gotowy otoczyć swój lud wielką czułością i współczuciem, zwłaszcza w najbardziej dramatycznych momentach, gdy niewierność zrywa przymierze i trzeba je na nowo ustanowić, w sposób bardziej stabilny, w sprawiedliwości i prawdzie. Jest to prawdziwy dramat miłości, w którym Bóg odgrywa rolę zdradzonego Ojca i męża, a Izrael – niewiernych syna/córki i małżonki. Właśnie obrazy z życia rodzinnego – jak w Księdze Ozeasza (por. Oz 1-2) – pokazują, jak bardzo Bóg pragnie związać się ze swoim ludem.

Ten dramat miłości osiągnął swój szczyt w Synu, który stał się człowiekiem. Na Niego Bóg wylał swe bezgraniczne miłosierdzie, czyniąc z niego „wcielone Miłosierdzie” (por. *Misericordiae Vultus*, 8). Jako człowiek, Jezus z Nazaretu jest w pełni synem Izraela. Uosabia owo doskonałe słuchanie Boga, które jest wymagane od każdego Żyda w Szema Jisrael, jeszcze dzisiaj stanowiące sedno przymierza Boga z Izraelem: *Śluchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie. Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił* (Pwt 6,4-5). Syn Boży jest Oblubieńcem czyniącym wszystko, by zdobyć miłość swojej Oblubienicy, z którą łączą Go więzy bezwarunkowej miłości, uwidoczniającej się w wiecznych zaślubinach z nią.



fot. ABACA Newspix.pl

To jest pulsujące serce kerygmatu apostolskiego, w którym Boże miłosierdzie ma centralne i fundamentalne miejsce. On jest „pięknem zbawczej miłości Boga objawionej w Jezusie Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał” (*Evangelii gaudium*, 36), głównym oreǳiem, „do którego trzeba stale powracać i słuchać na różne sposoby i które trzeba stale głosić podczas katechezy” (tamże, 164). Miłosierdzie zatem wyraża zachowanie Boga w stosunku do grzesznika, ofiarując mu jeszcze jedną możliwość skruchy, nawrócenia i wiary” (*Misericordiae Vultus*, 21), a tym samym odbudowania relacji z Nim. W Jezusie Ukrzyżowanym Bóg pragnie dotrzeć do grzesznika, który odszedł najdalej, tam właśnie, gdzie się zagubił i od Niego oddalił. Robi to z nadzieją, że zdoła poruszyć zatwardziałe serce swojej Oblubienicy.

3. Dzieła miłosierdzia

Miłosierdzie Boże zmienia serce człowieka i pozwala mu doświadczyć wiernej miłości, sprawiając, że i on staje się zdolny do miłosierdzia. Wciąż odnawiającym się cudem jest fakt, że miłosierdzie Boże może opromienić życie każdego z nas, pobudzając nas do miłości bliźniego i tego, co tradycja Kościoła nazywa uczynkami miłosierdzia względem ciała i duszy. Przypominają nam one o tym, że nasza wiara wyraża się w konkretnych, codziennych uczynkach, które mają pomagać naszemu bliźniemu w potrzebach jego ciała i duszy i na podstawie których będziemy sądzeni: karmienie, nawiedzanie, pocieszanie, pouczanie. Dlatego życzyłam sobie, „aby chrześcijanie zastanowili się podczas Jubileuszu nad uczynkami miłosierdzia względem ciała i duszy. Będzie to sposób na obudzenie naszego sumienia, często uśpionego w obliczu dramatu ubóstwa, a także na wchodzenie coraz głębiej w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani przez Boże miłosierdzie” (*Misericordiae Vultus*, 15). Bowiem to w człowieku ubogim i potrzebującym ciało Chrystusa „staje się znów widoczne w umęczonych, poranionych, ubiczowanych, niedożywionych, uciekinierach..., abyśmy mogli Go rozpoznać, dotknąć i troskliwie Mu pomóc” (tamże). Niebywała i skandaliczna tajemnica przedłużającego się w dziejach cierpienia Niewinnego Baranka, krzaku gorejącego bezinteresowną miłością, przed którym można tylko, jak Mojżesz, zdjąć z nóg sandały (por. Wj 3,5);

a jeszcze bardziej, gdy ubogim jest brat lub siostra w Chrystusie cierpiący z powodu swojej wiary.

W obliczu tej miłości potężnej jak śmierć (por. Pnp 8,6) najędzniejszym ubogim jest ten, kto nie chce przyznać się, że nim jest. Wydaje mu się, że jest bogaty, a w rzeczywistości jest najuboższym z ubogich. A to dlatego, że jest niewolnikiem grzechu, który każe mu używać swego bogactwa i władzy nie po to, by służyć Bogu i bliźnim, ale by zagłuszyć w sobie myśl, że i on w rzeczywistości jest tylko ubogim żebrakiem. Im większym bogactwem i władzą dysponuje, tym większe może się stać jego kłamliwe zaślepienie. Dochodzi do tego, że nie chce nawet widzieć uboższego Łazarza, żebrzącego u drzwi jego domu (por. Łk 16,20-21), który jest figurą Chrystusa żebrzącego w ubogich o nasze nawrócenie. Łazarz stanowi możliwość nawrócenia, którą Chrystus nam daje, a której być może nie widzimy. Temu zaślepieniu towarzyszy pełna pychy żądza wszechmocy, w której rozlegają się złowieszczo szatańskie słowa: *będziecie jak Bóg* (Rdz 3,5), będące źródłem każdego grzechu. Ta żądza może przyjąć formę społeczną i polityczną, jak pokazały systemy totalitarne XX w. i jak pokazują dzisiaj ideologie promujące jedyną słuszną myśl oraz technonaukę, dążące do tego, by Bóg stał się nieistotny, a człowiek został sprowadzony do masy, którą można posługiwać się w sposób instrumentalny. Obecnie mogą to pokazywać także struktury grzechu związane z modelem fałszywego rozwoju, opartego na kulcie pieniądza, który zubożnia na los ubogich bogatsze osoby i społeczeństwa, które zamykają przed nimi drzwi, odmawiając nawet tego, by ich zobaczyć.

Dla wszystkich zatem Wielki Post w tym Roku Jubileuszowym jest sprzyjającym momentem, by wreszcie móc wyjść z wyobcowania poprzez słuchanie Słowa Bożego oraz uczynki miłosierdzia. Poprzez uczynki względem ciała – dotykamy ciała Chrystusa w braciach i siostrach, którzy potrzebują, by ich nakarmić, odziać, przyjąć do domu i nawiedzić, a poprzez

uczynki duchowe – dawanie rad, pouczanie, darowanie uraz, upominanie i modlitwę, obcujemy bardziej bezpośrednio z naszą własną grzesznością. Z tego powodu uczynków względem ciała i względem ducha nigdy nie należy od siebie oddzielać. Bowiem właśnie wtedy, gdy dotyka w ubogim człowieku ciała Chrystusa Ukrzyżowanego, grzesznik może otrzymać w darze uświadomienie sobie, że on sam jest biednym żebrakiem. Na tej drodze także „pyszniący się”, „władcy”, „bogacze”, o których mówi Magnificat, mają możliwość spostrzeżenia, że są niezasłużeni miłowania przez Chrystusa Ukrzyżowanego, który umarł i zmartwychwstał również dla nich. Tylko ta miłość może zaspokoić pragnienie nieskończonego szczęścia i miłości, które człowiek usiłuje osiągnąć, łudząc się, że je znajdzie w kulcie wiedzy, bogactwa i władzy. Jest jednak zawsze niebezpieczeństwo, że coraz szczelniej zamykając się na Chrystusa, który w ubogich i potrzebujących wciąż puka do drzwi ich serc, pyszni, możni i bogaci skazują sami siebie na tę otchłań samotności, którą jest piekło. Dlatego dla nich i dla nas wszystkich na nowo rozbrzmiewają pełne bólu słowa Abrahama: *Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!* (Łk 16,29). Słuchanie Słowa i wprowadzanie go w życie przygotowuje nas w najlepszy sposób do świętowania ostatecznego zwycięstwa nad grzechem i nad śmiercią Zmartwychwstałego Oblubieńca, Tego który pragnie oczyścić swą Oblubienicę, która oczekuje na Jego przybycie.

Nie zmarnujmy tego czasu Wielkiego Postu, który sprzyja nawróceniu! Prośmy o to przez macierzyńskie wstawiennictwo Dziewicy Maryi, która jako pierwsza, w obliczu wielkiego Bożego miłosierdzia, jakim Bóg Ją darmo obdarował, unżyła się (por. Łk 1,48) mówiąc, że jest pokorną służebnicą Pańską (por. Łk 1,38).

Watykan, 4 października 2015 r.

Święto św. Franciszka z Asyżu

Franciscus

Maria Konopnicka

Wielki Piątek

*Tak mi się czasem wydaje, o Chryste,
Żeś nie tam kiedyś daleko za morzem –
Aleś tu, miał drogi cierniste
I żeś tu, naszym przechadzał się zbożem,
Puszczając palce po harfie tych kłosów,
Co mają ludzki jęk i echo głosów.
I że tu, w którejś z chat naszych, o Panie,
Gdzie przez tulaczy wytarte są progi,
Był Twój Wieczernik smętny i rozstanie
I chleb łamany z braćmi, i te trwogi,
By słów ostatnich nie wydały ściany,
I pożegnania kielich.
I zdaje mi się, że tu – nasze sosny,
Te białe brzozy szumiące wśród ciszy,
– To był Ogrójec Twej męki żalostnej,
To były Twego Ogrójca oliwy.*

*I wiem, że tutaj – na miedzy wśród drogi,
U jakiejś starej zapadłej mogiły
Musiały wyrósć te ciernie i głogi,
Które w Twą głowę bolesną się wpiły,
Bo żadne inne tak ranić nie mogły
Jak te, co rosną tu – nad naszą drogą.
I to wiem, Panie, żeś tu – kiedyś blisko
Pod krzyżem upadł na nasze ściernisko
I żeś krwią swoją tę ziemię zakrwawił
I obraz na niej swej męki zostawił.
I patrzę nieraz na te pola puste,
Jako na świętej Weroniki chustę.
I zdaje mi się, że tu leżysz w grobie,
Który jest ciężkim zawalon kamieniem –
I nie straż pilna – czuwa przy Tobie –
Ale ja – czekam z tęsknotą i drżeniem,
Bo wiem i czuję, że tu też, o Panie,
w Dniu Trzecim – będzie Twoje
Zmartwychwstanie.*

Ojciec Święty Franciszek Miłosierdzie Boże oznacza służbę

Do naśladowania Jezusa, pokornego sługi, zachęcił Franciszek na specjalnej audycji jubileuszowej. Było to jego pierwsze spotkanie z wiernymi po sześciodniowej przerwie na rekolekcje wielkopostne. Na plac św. Piotra przybyło kilkadziesiąt tysięcy osób, w tym młodzież z całych Włoch zaangażowana w wolontariat w ramach tzw. Kościelnego Stołu Służby Cywilnej. Łączy on różne projekty, także na misjach: od opieki nad chorymi i niepełnosprawnymi, przez pracę z ubogimi i migrantami, aż po ochronę środowiska i pracę z młodzieżą z marginesu.

Papież mówił o niespodziewanym i szokującym geście Jezusa, jakim było obmycie nóg, którego nawet Apostołowie nie byli w stanie zaakceptować. „W ten sposób Jezus wskazał swoim uczniom służbę jako drogę, którą należy pójść, aby żyć swoją wiarą w Niego i dawać świadectwo o Jego miłości” – podkreślił Ojciec święty.

„Obmywając stopy Apostołom Jezus chciał ukazać sposób działania Boga wobec nas i dać przykład swego «nowego przykazania» (J 13,34), abyśmy się wzajemnie miłowali, tak jak On nas umiłował, to znaczy dając swoje życie za nas – mówił Franciszek. – Ten sam Jan pisze w swoim Pierwszym Liście: *Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci. Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!* Miłość to nie słowa, ale czyny i służba. Miłość jest konkretną służbą jednych wobec drugih. Pokorną służbą, pełnioną w milczeniu i ukryciu, jak sam Jezus powiedział: «Niech nie wie lewa



Papież Franciszek na specjalnej audycji jubileuszowej

twoja ręka, co czyni prawa». Pociąga to za sobą udostępnienie darów, jakimi obdarzył nas Duch Święty, aby wspólnota mogła wzrastać. Ponadto służba ta znajduje wyraz w dzieleniu się dobrami materialnymi, aby nikt nie był w potrzebie. To dzielenie się i oddanie potrzebującym jest stylem życia, który Bóg sugeruje również wielu niechrześcijanom jako drogę prawdziwego człowieczeństwa”.

Streszczając papieską katechezę dla Polaków zebranych na placu św. Piotra przypomniano, że Jezusowy gest obmycia stóp jest także zachętą do modlitwy, wzajemnego przebaczenia win, wyznania grzechów.

„Święty Augustyn ujął to w słowach: «Przebaczajmy sobie wzajemnie winy i za nasze przewinienia nawzajem się módlmy, i tak poniekąd wzajemnie umywajmy sobie nogi» – wybrzmiało w streszczeniu katechezy. – Niech ewangeliczny gest umycia nóg uświadomi nam, że być miłosiernym jak Ojciec znaczy pójść za Jezusem drogą służby, posługi braciom”.

Polakom Franciszek przypomniiał, że być prawdziwie uczniem Jezusa oznacza drogę służby.

„Witam serdecznie Polaków przybyłych na tę jubileuszową audycję. Wpatrujemy się dzisiaj w Chrystusa, który objawia się nam w postaci pokornego sługi: «Otóż Ja jestem pośród was jak ten, kto służy» – mówił Franciszek. – Naśladujmy Go, pamiętając, że tylko ten jest prawdziwym Jego uczniem, kto gotów jest służyć braciom podobnie jak On. Niech nasze życie będzie dla innych świadectwem Jego miłości. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

bz/ rv

http://pl.radiovaticana.va/news/2016/03/12/papie%C5%BC_franciszek_mi%C5%82osierdzie_oznacza_s%C5%82u%C5%BCb%C4%99/_1214932

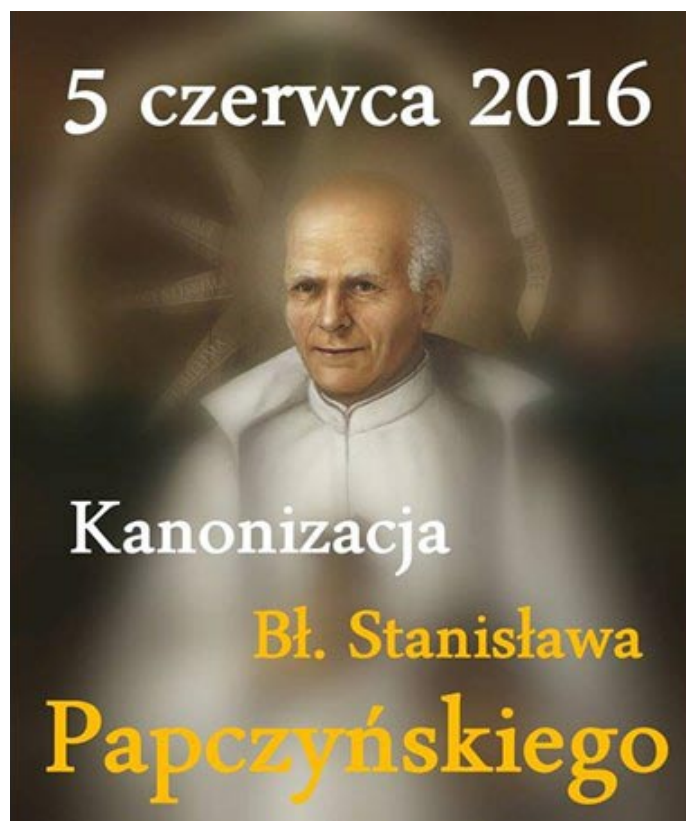
Głos Papieża i Kościoła w dialogu ze światem



Radio Watykańskie

Głos Papieża i Kościoła w dialogu ze światem

Jezus myje nogi uczniom – <http://www.opiekun.kalisz.pl/>



Kolejny Polak zostanie świętym. 5 czerwca w Watykanie odbędzie się kanonizacja bł. ojca Stanisława Papczyńskiego. Decyzję tę ogłoszono na konsystorzu w sprawach kanonizacyjnych, któremu przewodniczył Papież Franciszek.

Przyszły święty był założycielem pierwszego powstałego na ziemiach polskich zakonu męskiego, mianowicie marianów. Ten żyjący w XVII w. zakonnik oprócz szerzenia czci tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny otaczał szczególną troską modlitewną odchodzących z tego świata, dusze czyścicowe, jak również ubogich i społecznie pokrzywdzonych. Był spowiednikiem m.in. króla Jana III Sobieskiego. Ojciec Papczyński jest patronem dzieci nienarodzonych i rodziców pragnących potomstwa.

„Kanonizacja ojca Papczyńskiego w czasie trwania Roku Świętego jest nadzwyczajną łaską miłosierdzia, jaką Bóg wyświadczył naszemu zgromadzeniu i Kościołowi” – uważa przełożony generalny marianów ks. Andrzej Pakuła. Podkreśla zarazem, że ojciec Papczyński to święty na trudne czasy, bo sam żył w trudnych czasach.

„Dla nas jako zgromadzenia, ale myślę że i dla całego Kościoła ta kanonizacja jest okazaniem bliskości Boga człowiekowi, objawieniem piękna Bożej miłości, która do człowieka przychodzi i go wzmacnia, zwłaszcza w trudach i przeciwnościach” – mówi w rozmowie z Radiem Watykańskim ks. Andrzej Pakuła MIC. Generał marianów, a zarazem postulator w procesie kanonizacyjnym przypomina, że życie ojca Stanisława naznaczone było ogromnymi trudnościami, nie tylko z powodu jego osobistej historii, ale także historii Polski, w której przyszło mu żyć.

„To były czasy potopu szwedzkiego, wojen na wschodzie, ogromnych kataklizmów związanych z epidemiami i zniszczeniami. Ojciec Stanisław we wszystkim tym uczestniczył, kochał Polskę, o nią się martwił, ale równocześnie brał udział

w tych wydarzeniach, które naznaczone były właśnie najogólniej mówiąc nędzą i mizérią. Więc dla nas jest to znak ogromnej mocy Pana Boga, który ze śmierci wyprowadza życie” – podkreśla ks. Pakuła. Przypomina jednocześnie, że oba cuda w procesie kanonizacyjnym związane były z wydarzeniami, które otarły się o śmierć albo w których lekarze stwierdzili śmierć, a potem po modlitwach i po wstawianiu ojca Stanisława okazało się, że Pan Bóg udzielił łaski, czyli cudu udowodnionego medycznie.

„Dla nas jest to też pewien obraz historii zgromadzenia, które w swych dziejach przeżyło niemalże śmierć, kiedy został tylko jeden marianin. Potem po wstąpieniu bł. ojca Matulewicza zgromadzenie odżyło na nowo. W jakiejś mierze te etapy życia, śmierci i mocy Bożej, która ujawnia się wobec śmierci, grzechu czy słabości, daje nam Pan Bóg doświadczyć teraz” – mówi postulator.

Ksiądz Pakuła podkreśla, że sama kanonizacja, która odbędzie się w Roku Bożego Miłosierdzia, jest przypomnieniem o koniecznej wrażliwości na miłosierdzie nie tylko Boże, ale i to ludzkie, wyświadczone innym; o wrażliwości, którą odnajdujemy w postawie i posłudze ojca Stanisława. „Warto tu przypomnieć chociażby jego wielką troskę o zmarłych, którą on sam nazywał «miłością najbardziej bezinteresowną i aktem miłosierdzia, z którego nie ma żadnego zysku», wyświadczanym tym, którzy nam nie mogą pomóc i od których nie możemy się spodziewać wdzięczności. Ten gest czystej miłości jest aktem na dzisiejsze czasy, na Jubileusz Miłosierdzia, ale też przypomnieniem, że życie ludzkie nie kończy się na tym świecie, że jest przejściem do innego świata, w którym także są ludzie oczekujący naszej pomocy” – zaznacza ks. Pakuła. Wskazuje też na inny wymiar charyzmatu, jaki przyszły święty zostawił zgromadzeniu; jest nim to, co ojciec Papczyński nazywał w skrócie pomocą proboszczom.

„Jest to również piękny przykład służby; służby tym, którzy potrzebują konkretnego wsparcia w posłudze duszpasterskiej, w dziele zbawienia dusz, w niesieniu pomocy biednym. Pamiętajmy, że ojciec Papczyński ostatnie lata swego życia spędził na Mazowszu, gdzie zyskał przydomki «ojca ubogich», «apostola Mazowsza» wrażliwego na ludzką biedę, pracującego zwłaszcza wśród najniższych warstw społeczeństwa, chłopów i pracowników folwarków. Właśnie tam chodził po kościołach, głosił kazania, wspierał i wlewał nadzieję w sytuacjach, kiedy ojczyzna doświadczała wielkich trudności i doświadczała ich ludzie” – mówi ks. Pakuła.

Przełożony marianów wyznaje, że zgromadzenie przygotowuje się do kanonizacji z nadzieją, iż będzie to bodziec skłaniający zakonników do życia bardziej świętego i oddanego Bogu w służbie Kościoła i człowieka. „Ufamy, że dla Kościoła ta kanonizacja będzie przypomnieniem, iż Bóg jest mocny i ujawnia swoją moc w sytuacjach, które po ludzku wydają się beznadziejne” – podkreślił przełożony generalny marianów w dniu ogłoszenia daty kanonizacji przyszłego świętego Polaka.

Watykan i Stolica Apostolska \ Wydarzenia watykańskie
5 czerwca kanonizacja o. Stanisława Papczyńskiego
bz/ rv

http://pl.radiovaticana.va/news/2016/03/15/5_czerwca_kanonizacja_o_stanis%C5%82awa_papczy%C5%84skiego/1215570



Fra Angelico, *Nie zatrzymuj Mnie*,
1440, Convento di San Marco, Florencja

O. Marek Sokołowski SJ Wielki Dzień

A oto Jezus stanął przed nimi i rzekł: „Witajcie!”. One podeszły do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich: „Nie bójcie się! Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą.

Mt 28, 9-10

Czy zdołamy kiedykolwiek zrozumieć, czym jest Zmartwychwstanie?

W ten radosny dzień wszyscy są radośni. I nawet niewierzący na moment jakby wiarę odzyskują. I na procesję rezurekcyjną idą. Z serdecznym uśmiechem ludzie pozdrawiają się rankiem.

W takie święto wiosenny podmuch wiatru przenosi nas w czas miniony, kiedy na swój sposób próbowaliśmy zrozumieć, czym jest Zmartwychwstanie.

W czas dzieciństwa – w tę Wielkanoc, kiedy niebo musiało być cudownie niebieskie. I dużo słońca, zielona już trawa, i baze we flakonie. Świątecznie ubrana rodzina, wszyscy w drodze do kościoła. Niecierpliwe czekanie na koniec kazania i powrót do domu na śniadanie. Był świąteczny stół, biały obrus, lukrowana baba i garnuszek z najlepszą na świecie kawą z mlekiem. Trochę takich wspomnień z lat dzieciństwa zostało nam z uroczystości zwanej Zmartwychwstaniem Pańskim. Wracamy do dni pełnych nadziei i marzeń.

Czy rozumieliśmy wtedy, czym jest Zmartwychwstanie? Trudno powiedzieć, bo w swoisty sposób rozumieliśmy wtedy świat. Ale na swój sposób pojmowaliśmy, wiedzieliśmy, że jakieś dobro zwycięża jakieś zło.

Samo życie, co płynie, uczy nas więcej o tej prawdzie. Z jego upływem bardziej rozumiemy, że trawy nie zawsze zielone, że dymy niebo przesłoniły. Nie zawsze też pojawiają się wybuchy radości na widok nowego ubrania. Trzeba nam godzić się z faktem, że nie będzie już wielkanocnego śniadania, bo mamy nie ma, a więc nie ma domu.

Jest po prostu życie. Zwyczajne tutaj na ziemi. To właśnie my, ludzie wiary, już wiemy, że nasze zmartwychwstanie ma się dokonywać zwyczajnie, każdego dnia, bez fajerwerków, bez wybuchów euforii.

Dlatego przychodzimy, my wierzący i mający nadzieję, skołatani, czasem ocierający łzy. Przychodzimy do Tego, który zmartwychwstał. I gorąco wierzymy, że każde nasze małe zwycięstwo, dobro innym uczynione – to Jego Zmartwychwstanie. On zmartwychwstał w naszej wierze pomimo wszystko, w naszej ufności na wyrost, w miłości za „Bóg zapłać”.

Oczywiście mogą rodzić się pytania.

Po co budować po raz kolejny to, co i tak będzie zburzone?

Po co gromadzić to, co zostanie rozniesione?

Jakie przyjąć reguły gry w naszej walce o każdą godzinę życia?

Po co się rozsiadać, skoro zaraz trzeba będzie wstać i iść?

Po co wiosna, skoro jesień przyjdzie na pewno?

I to właśnie my, którzy uczymy się rozumieć Zmartwychwstanie, naszą obecnością i wiarą mówimy, że trzeba budować, choć będzie zburzone,

i gromadzić, choć będzie rozniesione. Każde nasze małe, codzienne, zwyczajne zmartwychwstanie jest udziałem w tym Wielkim Chrystusowym. I jest tutaj poranne wchodzenie w dzień podobny do innych. Nasze nieustanne wychodzenie do ludzi, nawet tych niesympatycznych. Nasze ścieżki wydeptane do pracy, do szkoły, do kościoła. Pacierze codzienne, dobra książka w ciszy, dobry spacer, nawet gdy osobno, życzliwy uśmiech. Zawsze na nowo przeżywana wiosna, nawet gdy znamy już dobrze kolory jesieni. Czym byłoby życie bez wiosny? Pewnie by go nie było w ogóle.

Siłą chrześcijaństwa jest to, że nam, że każdemu zmierzającemu ku rozpadowi zapewnia życie i nawołuje do życia.

To On, Zwycięzca śmierci, piekła i szatana wzywa do życia. To On woła: „Otrzyjcie już łzy, płaczący, żale z serca wyzujcie!”. On załamany nadzieją przywraca, samotnych pociesza.

Zmartwychwstanie to wiosna. To nowe życie, to nasze odnowione serca.

Bo wesoły nam dzień dziś nastał...

z książki: O. Marek Sokołowski SJ, *Przez rok z Biblią*
Wydawnictwo Sióstr Loretanek 2007

Pan mój i Bóg mój

Gdy kapłan po przeistoczeniu chleba i wina podnosi w górę Hostię, a następnie Kielich, niektórzy ludzie spuszczaają głowy pod ławkę, tak jakby wstydzi się Pana Jezusa.

Jak należy się zachować podczas tej istotnej części Mszy świętej?

Wierni, w postawie klęczącej, wpatrując się w Hostię i kielich z Krwią Pańską, zwracają się sercem ku Jezusowi eucharystycznemu: „Pan mój i Bóg mój”, „Witaj, jedyna ofiara Zbawienia”. To ciało i Krew są „za nas” wydane. Za mnie. Za ciebie. „Tak, bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3,16), Syn składa się w ofierze za ludzi. Ofiara Jezusa jest ofiarą zastępczą. To my zasłużyliśmy na śmierć. On umiera za nas. Umierając zasłania nas sobą. Nie możemy o tej śmierci zapomnieć. Sprawując Eucharystię przywołujemy ją. Wpatrujemy się w Jezusa. Wielbimy Go. Jemu niech będzie chwała i cześć! Gdy kapłan opuściwszy Hostię i kielich z Krwią Pańską przyklęka, z czcią pochylamy głowę.

<http://www.katolik.pl/-pan-moj-i-bog-moj--,252,416,cz.html>

ks. dr hab. Paweł Sobierajski

(Nie) wierny Tomasz

Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: «Widzieliśmy Pana!» Ale on rzekł do nich: «Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie włożę w bok Jego, nie uwierzę». A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł, choć drzwi były zamknięte, stanął pośrodku i rzekł: «Pokój wam!» Następnie rzekł do Tomasza: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż w mój bok, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym». Tomasz w odpowiedzi rzekł do Niego: «Pan mój i Bóg mój!» Powiedział mu Jezus: «Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzawsz? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli». (J 20,24-29)

Tę Ewangelię czyta się w II Niedzielę Wielkanocną i nazywać ją można na pewno niedzielą Tomaszowego czyszcza. Niedziela, podczas której Tomasz jest odsądzany od czci i wiary przez tysiące kaznodziejów. Niezmiennie już od lat. Każdego roku Tomasz Apostoł musi słuchać tych samych mów oskarżycielskich. „Niewierny Tomasz chciał najpierw zobaczyć, a potem uwierzyć! A błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!” – mówią specjaliści od Bożego Słowa.

Lekcje teologii wygłaszane pod adresem Chrystusowego ucznia z najróżniejszych katedr nigdy się pewnie nie skończą. Niektórzy wszystkim niedowiarkom świata nadają imię Tomasz. Ty niewierny Tomasz! Według innych kaznodziejów Tomasz jest typowym przykładem mentalności materialistycznej, pozytywistycznej, która przyjmuje tylko to, co namacalne, dotykalne, sprawdzalne. Nie ma wiary bez doświadczenia, takiego namacalnego. Jak jest Bóg, to trzeba Go zobaczyć. Jak jest miłość, to trzeba jej doświadczyć, jak jest wiara, trzeba poczuć, i to tak głęboko, do szpiku kości. A Tomasz chciałby chociaż raz przedstawić zarys swojej obrony. Ponieważ zbyt wielu księży powtarza te same schematy i dokonuje tych samych uproszczeń, [...] wejdźmy głębiej w ten tekst [...].

Na początku trzeba podkreślić, że sława, którą cieszy się Tomasz jako podmiot przysłów, przykład człowieka wątpliwego, niedowierzającego jest zjawiskiem stosunkowo niedawnym. Dawniej imię Tomasza kojarzyło się zupełnie z czymś innym. Ewangelia mówi o jego drugim imieniu – Tomasz zwany Didymos. „Didymos” to greckie tłumaczenie aramejskiego słowa „bliźniak”. W starożytnej tradycji Tomasz Apostoł był nazywany Didymos, ponieważ był uderzająco podobny do Chrystusa. Miał bardzo podobne rysy. Niektórzy nawet mylili go z Chrystusem Panem. [...] Tomasz zwany Didymos, Bliźniak Pański. Bliźniak – to wiele znaczy...

Nie zapominajmy, że Tomasz został pozbawiony czegoś, co doświadczyli jego koledzy. Oni widzieli Zmartwychwstałego. Widzieli ręce. Widzieli bok. Tomasz jest z nimi po tygodniu. Opowiadają, że Go widzieli, że ich odwiedził, że do nich przyszedł. A Tomasz mówi – nie uwierzę dopóki nie zobaczę! Dlaczego? A jak miał wierzyć wiarołomnym Apostołom, jak miał wierzyć tym, którzy się Go wyparli, uciekli? Bo jak widzieli,



Peter Paul Rubens, *Niedowierzanie Tomasza*, 1613-15, Koninklijk Museum voor Schone Kunsten, Antwerpia

to czemu siedzą w tym Wieczerniku? Czemu się pozamykali? Czemu nie idą na krańce świata? Jak Mojżesz widział w namiocie prawdziwego Boga, to oblicze Mojżesza jaśniało po wizji, a tymczasem ich oblicza są takie same! Więc Tomasz mówi: nie wierzę wam, nie nabierzecie mnie, niech Jezus objawi się sam! W ten sposób wiemy, że Ewangelia skazana na nasze rozumienie, głoszenie, przepowiadanie, działanie, może być mową bez rumieńców, może być wypłowiała.

Nas Chrystus chce posłać, żebyśmy zanieśli do świata to bliźniacze podobieństwo, żebyśmy Słowu nie dodawali mocy – bo Moc jest – tylko dodali głosu, dźwięku, rumieńców, zapachu, koloru, tego wszystkiego, czym Jezus głosił Ewangelię.

Chodzili za Nim zasłuchani Palestyńczycy, ale również arcykapłani, uczeni w Prawie, uczeni w Piśmie, faryzeusze, saduceusze. To byli ludzie wybitnie wykształceni. Na tamte czasy to byli mówcy i ze zdumieniem powtarzali – cóż to za mowa? Taka z mocą! Nie mówili o treści, bo to ich raniło, ale chcieli znać sposób. Wiemy, co mówił Jezus. Mówił o rzeczach największych i najwspanialszych w sposób tak prosty. Tam jest i przypowieść o winnym krzewie, o drożdżach, o owieczce, o drachmie, o perle, o dwóch synach – najpiękniejsze i najprostsze słowa! Gesty takie, że wyrzucały szatana, gesty takie, że ze śliny i prochu ziemi błoto uczynione i pomazane oczy i jest przejrzenie! Ale jaki musiał być ten głos Nazarejczyka? Jaki musiał być tembr, jaka barwa, potoczystość mowy do zapamiętania, czyli do całkowitego zapomnienia o jedzeniu, o spaniu, jakież to musiał być głos! [...]

Wina Tomasza polega na tym, że nie zaufał przyjaciółom, nie wierzył w to, co opowiadali. Mieli pójść na cały świat i opowiadać historię Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, a tymczasem w ich gronie jest ktoś, kto nie wierzy. Mało obiecujący początek. Takich wybrał i takich chciał posłać, którzy teraz są naszymi świętymi, patronami, skałą i fundamentem Kościoła. Bo moc nie była z nich, ale z Niego! A więc wiemy już, że Tomasz nie uwierzył, bo nie zobaczył Chrystusa, nie dotknął, nie widział, ale także nie zobaczył rozpromienionych twarzy Apostołów! [...]

Tomaszu niewierny! Nie! Wierzący Tomasz! Padło wyznanie – „Pan mój i Bóg mój!”. Kiedyś Janowa Ewangelia kończyła się pierwszym epilogiem, następującym zaraz po tych słowach. Czyli ostatnie w Ewangeliu zapisane zawołanie człowieka i najkrótsze *credo* to były słowa Tomasza, a wszystkie cztery Ewangelie kończyły się ludzką odpowiedzią w postaci tych słów: „Pan mój i Bóg mój!”.

Fragment konferencji wygłoszonej podczas rekolekcji wielkopostnych Akcji Katolickiej AW w lutym 2016 r.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

ks. Eugeniusz Zarzeczny MIC

Być przyjacielem Boga

To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. (J 15,12-16).

Gdy mówimy o kimś „przyjaciół”, mamy na myśli kogoś bliskiego, kogoś, komu można się zwierzyć, zaufać; kogoś, kto pomoże, nie zostawi nas w trudnych chwilach. Często bywa też, że przyjacielem jest ktoś, kto spełnia nasze oczekiwania, zna nasze potrzeby i umie im zaradzić. Zazwyczaj to my decydujemy, z kim się przyjaźnimy. Przyjaciele są partnerami, są sobie równi, a korzyści z przyjaźni czerpią na ogół obie strony. Jak w takim kontekście rozumieć słowa Jezusa: „Nazwałem was przyjaciółmi”? Wydaje się, że powyższy opis przyjaźni w niewielkim stopniu odpowiada temu, czym jest przyjaźń z Jezusem. Cóż możemy Mu dać, czego On by nie miał? Czy możemy być Mu równi jak partnerzy? Czy nasze oczekiwania są zgodne z tym, co On nam chce dać? Czy wreszcie to my jako pierwsi zdecydowaliśmy o tym, żeby się z Nim przyjaźnić? Wiadomo, że Bóg zawsze będzie kimś większym od nas, dlatego w relacji do Niego łatwiej przyjąć pozycję sługi. Tak zazwyczaj dzieje się w innych religiach. Dlatego słowa Jezusa: „Nazwałem was przyjaciółmi”, wprowadzają w zakłopotanie. On nazywa nas przyjaciółmi? Dlaczego?

Jezus objawił nam to, co dla Niego najcenniejsze: miłość Ojca. I w imię tej miłości zaprosił nas do głębokiej, intymnej relacji ze sobą, opartej na zaufaniu wykluczającym lęk. Wprowadził nas w tajemnicę Boga, pozwalając poznać Jego prawdziwe oblicze, nieustannie kochające Serce, ciągle udzielającą się miłość, która – gdy jest odrzucona – sprawia niepojęty ból. Być przyjacielem Jezusa oznacza kochać to, co On kocha. To Jezus zawsze robi pierwszy krok w naszą stronę, by prowadzić nas do Domu Ojca. Podczas tej drogi dzieją się cuda, doświadczają się radości, ale jest też miejsce na cierpienie i umieranie – z miłości. To droga do życia, poza którą jest pustka, smutek, nicość i śmierć. On nie wybrał nas dlatego, że jesteśmy lepsi od innych. Nie dlatego czyni nas swoimi przyjaciółmi, że na to zasługujemy, albo że możemy Mu coś dać. Ta bezinteresowna przyjaźń płynie z troski, abyśmy nie zginęli, abyśmy nie zmarnowali życia, którego Dawcą jest sam Bóg. To nie my „robimy łaskę” Jezusowi. To



On, z czystej miłości, przypomina nam, kim jesteśmy i kim jest Bóg Ojciec. To On pozwala poznać, jaka jest wola Boga wobec nas i jak należy żyć, by się Jemu podobać.

Czym jest dla mnie przyjaźń Jezusa? Jak ją rozumiem? Czy uważam, że na nią zasługuję, że ona mi się należy?

Przyjaźń zobowiązuje. Nic nie przynosi Jezusowi większej radości niż owoce tej przyjaźni w naszym życiu. Pierwszym z nich jest zmiana naszego sposobu myślenia, w którym nie my jesteśmy w centrum, ale On sam. Wszystko po to, by wydać owoc najcenniejszy. Jest nim gorąca, niczym nie przesłonięta, pełna całkowitego oddania miłość do Boga, a także do drugiego człowieka. Miłość czysta, bezinteresowna, pozbawiona pretensji, oczekiwań, grymasów... Miłość, która nie boi się cierpienia, śmierci, niczego... Miłość, w której nie ma lęku, zazdrości i gniewu.

O przyjaźń, o relację z przyjacielem trzeba dbać. Jest ona jak roślina, która bez wody i troskliwej pielęgnacji usycha. Podobnie rzecz się ma z przyjaźnią Jezusa. To, co tę przyjaźń odnawia, powoduje wzrost i wydaje owoce, jest nam dane w Kościele. Sakramenty, szczególnie spowiedź i Eucharystia, Słowo Boże, przepełniona słuchaniem modlitwa pozwalają na żywą więź z Jezusem. To dzięki nim można doświadczyć jej owoców już tu, na ziemi. Ona kształtuje nasze relacje z innymi ludźmi, pozwala inaczej przeżywać cierpienie i daje zdrowy dystans do tego, co przemija i obumiera. To sakramenty sprawiają, że jesteśmy czysti i miłość Boga wlewa się do naszych serc bez przeszkód. Owocem przyjaźni z Jezusem jest również uczciwe wypełnianie powołania, obowiązków stanu, przyjmowanie z wdzięcznością miejsca, które On dla nas przewidział.

Jak dbam o relację z Jezusem? Co jest przeszkodą, bym mógł nazywać się Jego prawdziwym przyjacielem? Czy sakramenty, modlitwa i dobre uczynki są tylko powinnością, zdobywaniem „punktów” do nieba, czy też źródłem siły i okazją do żywego spotkania z Umiłowanym mojego serca?

Być przyjacielem Jezusa to iść za Nim wszędzie tam, gdzie On nas poprowadzi. To kochać to, co On kocha. Tylko wtedy będziemy mogli powiedzieć za św. Pawłem: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus”.

Co dzisiaj mogę zrobić, żeby pogłębić swoją więź z Chrystusem?

<http://www.deon.pl/religia/duchowosc-i-wiara/zycie-i-wiara/art,578,byc-przyjacielem-boga-rozwazanie.html>

Ostatnia Wieczerza

Braciszek



To ten! – zawołał Piotr, chwytając Jana za rękę i wskazując na człowieka, który właśnie wyszedł z rogu z dzbanem pełnym wody.

Jezus bowiem nakazał im znaleźć takiego sługę z dzbanem wody. Poszli więc za nim. Ulice były zatłoczone, ale widzieli, jak wchodził w drzwi jednego z domów. Dwaj uczniowie, po krótkim wahaniu, też weszli do tego domu. Okazało się, że gospodarz oczekiwał na nich.

Piotr pamiętał zlecenie Jezusa i powiedział: – Nauczyciel pyta, gdzie jest izba, w której mógłby spożyć wieczerzę wraz z uczniami?

Wieczerza ta była częścią bardzo ważnego święta, obchodzonego corocznie przez każdą żydowską rodzinę na pamiątkę wyprowadzenia narodu izraelskiego bardzo dawno temu z niewoli egipskiej.

Właściciel domu, nic nie mówiąc, skinał na Piotra i Jana, i zaprowadził ich po schodach na piętro. Pokazał im dużą, przestronną izbę, w której znajdowały się sofy i niski, długi stół. Na serwantce przy ścianie ustawiono kielichy i dzbany, miski i talerze. Wszystko, co było potrzebne do posiłku. I tam, tego wieczoru, Jezus i Jego przyjaciele spożyli ostatnią, wspólną wieczerzę.

Kiedy wszyscy się zebrali i zajęli miejsca na sofach przy stole, Jezus wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie, połamał go i podał uczniom, mówiąc: – To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę.

Następnie, po wieczerzy, podał wszystkim kielich z winem, mówiąc: – To jest moja Krew Nowego Przymierza, która za wielu będzie wylana. Mówię wam: nie będę więcej pił wina aż nadejdzie dzień, kiedy pić je będę w Królestwie Bożym.

Podczas gdy w milczeniu podawali sobie kielich z rąk do rąk, Jezus wstał, przepasał się ręcznikiem i nalał wody do miski. Potem umył wszystkim nogi i powiedział: – Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem» i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel,

umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Macie przykład, – róbcie tak, jak Ja wam zrobiłem. Potem bardzo smutny, spojrział na Dwunastu, wreszcie powiedział, że jeden z nich, który tu siedzi i je z nimi, zdradzi Go i wyda nieprzyjaciołom.

Było już ciemno. Na stole migotały lampki oliwne, oświetlające nierówno twarze biesiadników. Uczniowie popatrzyli na siebie i zaczęli pytać: – Czy to ja?... – Czy ja?...

– Panie, kto to jest? – zapytał Jan, który siedział obok Jezusa na kanapie.

– To ten, dla którego umaczam kawałek chleba i podam mu – odpowiedział Jezus.

Potem wziął chleb i podał go Judaszowi Iskariocie ze słowami: – Co chcesz czynić, czyż prędejsz.

Nikt poza Janem nie widział, co się stało. Myśleli, że Jezus wysłał Judasza, noszącego ich wspólne pieniądze, by jeszcze coś kupił. Judasz wziął chleb, wstał i wyszedł w ciemność.

Kiedy zostali już tylko w jedenastu, Jezus powiedział jeszcze uczniom o tym, że chociaż musi ich opuścić, nie pozostawi ich samych, bo Duch Święty przyjdzie do nich. Uspokoił ich także, by się nie bali, kiedy Jego już nie będzie z nimi, by wierzyli w Boga i w Niego oraz aby postępowali według Jego przykazań. A na sam koniec zapewnił ich, że jako dar pożegnalny pozostawia im pokój.

Po zakończeniu nauki pomodlił się jeszcze za nich do Ojca, aby Bóg zachował ich w jedności, umacniał w wierze i miłości w obliczu trudności i niepokojów, które niebawem nadejdą.

Po skończonej modlitwie, Jezus z Apostołami odśpiewali hymn dziękczynny, po czym zdmuchnęli lampki, zamknęli za sobą drzwi i w milczeniu wyszli na zewnątrz ku pogrążonej w ciemności Górze Oliwnej.

Timothy Dudley-Smith
Przyjaciel dzieci Opowieści z życia Jezusa

VERBINUM

Wydawnictwo Księży Werbistów
Warszawa 1995



ks. Ludwik Nowakowski

Miłosierdzie źródłem życia duchowego

*Ty, który jesteś Początkiem i Kresem,
Stworzyłeś wszechświat, by głosił Twą chwałę;
Ty zasadziłeś na łąkach istnienia
Każdego z ludzi jak drzewo nad wodą.*

*Poisz go deszczem swej łaski ożywczej,
Przed złą wichurą ochraniaś miłością,
Dajesz mu siłę, by przetrwał cierpienie
Podobne burzy łamiącej konary.*

*Czekasz cierpliwie, aż wiarą rozkwitnie
I wyda owoc dojrzałej mądrości;
Wtedy przenosisz swe drzewo strudzone
Do jasnych sadów wiecznego pokoju.*

*Ojcze i Synu, i Duchu płomienny,
Jedyny Boże i pełnio dobroci,
Tobie składamy podziękę za życie
I Twoją świętość sławimy w pokorze. Amen.*

(Hymn, LG tom III: Środa IV, str. 955)

Wstęp

Jako motto, myśl przewodnia niniejszej katechezy, posłuży nam hymn z Liturgii Godzin – z pełnego wydania brewiarza z godziny czytań. Zazwyczaj na początku katechezy umieszczony jest fragment z Pisma Świętego. Jest to oczywiste, ponieważ Słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym stanowi podstawowe źródło rozwoju życia duchowego, modlitwy i rozważania. Bóg przez swoje słowo przemawia do człowieka. Jednak również bardzo cenne są teksty świętej liturgii, Mszy świętej i Liturgii Godzin. Liturgia stanowi świętą czynność całego Kościoła, oddania czci Bogu w Trójcy Świętej jedynemu. Można powiedzieć, że w liturgii Kościół publicznie, jako wspólnota odpowiada objawiającemu się Bogu. Dlatego również teksty liturgiczne mogą stanowić ważne źródło dla rozważania duchowego. Postaramy się rozważyć powyższy hymn Liturgii Godzin w kontekście przeżywanego obecnie Roku Miłosierdzia.

1. Źródło życia w Chrystusie

Powyższy hymn skierowany jest do Trójcy Przenajświętszej, o czym świadczy jego ostatnia zwrotka: „Ojcze i Synu, i Duchu płomienny”. Jednak w jego centrum znajduje się Jezus Chrystus. Przez Chrystusa otrzymujemy życie, istnienie doczesne i łaskę zbawienia wiecznego – świętość. Przez Chrystusa oddajemy cześć Trójcy Przenajświętszej. Chrystus jest „Początkiem i Kresem” – „Jezus Chrystus, Początek i Koniec, Alfa i Omega” – jak mówimy w liturgii wielkanocnej podczas Wigilii Paschalnej. Całe nasze życie doczesne i wieczne, biologiczne i duchowe, życie łaski zależne jest od Chrystusa, z Nim jest ściśle związane.

Hymn ten nie opisuje pierwotnego raju. Nasza rzeczywistość jest już inna, jest rzeczywistością życia na ziemi po grzechu pierworodnym. Rodzimy się na ziemi jako ludzie śmiertelni cielesnie. Natomiast w raju człowiek był nieśmiertelny.

Powyższy hymn mówi o człowieku w jego ziemskiej egzystencji po grzechu pierworodnym, ale już rzeczywistości odkupionej przez Chrystusa. Dlatego możemy powiedzieć, że mówi on o naszym życiu doczesnym, istnieniu ziemskim i jednocześnie życiu łaski, życiu duchowym, które jest w Chrystusie.

Jako ludzie wierzący w Chrystusa jesteśmy jak drzewa zasadzone nad płynącą wodą, która wypływa z bramy przebitego Najświętszego Serca Chrystusa. Ten strumień, rzeka wody, nad którą rośniemy, i życiodajny deszcz pochodzą z Jego Serca. Grzech ludzi dzięki Bożemu Miłosierdziu otworzył źródło łaski. Grzech jest jak włócznia żołnierza, która po śmieci Zbawiciela przebiła Jego Serce. Dzięki przebaczeniu i miłosierdziu wina człowieka stała się błogosławioną – jak śpiewamy w pieśni wielkanocnej. Żyjąc tu na ziemi duchowo jesteśmy wszczepieni w ziemię Najświętszego Serca Chrystusa, rośniemy bardzo blisko Jego rany przebitego Serca. Ta rana jest dla nas bramą, z której wypływa dla nas źródło łaski, świętości i wiecznego zbawienia.

Rozważany hymn nawiązuje do opisu z Księgi Ezechiela. Ezechiel mówi o źródle wody życia wytryskującej ze świątyni. Przy tej wodzie rosną różnego rodzaju drzewa owocowe, których liście nigdy nie więdną, a owoce się nie wyczerpują. Każdego miesiąca rodzą nowe owoce, bo woda ich pochodzi ze świątyni. Wszędzie, gdzie popłynie strumień wody ze świątyni, a staje się on wielką rzeką, wszystko pozostaje przy życiu (por. Ez 47,1-9). Stary Testament w swych obrazach zapowiadał to, co wypełni się w Nowym Testamencie, zapowiadał to, co wypełni się w Chrystusie. Prawdziwą i jedyną świątynią Nowego Testamentu jest nasz Zbawiciel Jezus Chrystus, Jego Najświętsze Serce, które zostało otwarte na krzyżu. W tej świątyni, w jej przedsionku żyjemy już tu na ziemi i z niej otrzymujemy wszelką łaskę.

2. Miłość duchową istotą życia chrześcijan

Jako chrześcijanie duchowo karmieni jesteśmy miłością Boga. I trzeba podkreślić, że jest to miłość miłosierna – czyli miłość ofiarowana biednym. My wszyscy, wszyscy ludzie jesteśmy duchowo biedni, jesteśmy biedakami, którzy potrzebują Bożego miłosierdzia. Miłość Jezusa jest dla nas wszystkim. Jest ona naszym pokarmem duchowym – bez niej nie potrafimy żyć. Bez miłości Boga duchowo umieramy. Piekło jest wieczną śmiercią, wiecznym umieraniem, ponieważ nie ma tam już miłości Boga.

Według rozważanego hymnu miłość Boga chroni nas przed złem, przed działaniem złego ducha, przed grzechem. Bóg chcąc człowieka odwrócić od grzechu obdarza go swoją miłością, pociąga go swoją miłością. Bóg walczy miłością, aby człowiek nie zgrzeszył. Ale nawet gdy zgrzeszy, miłość Boga nie poddaje się, nie ustępuje. Ona jako Miłosierdzie Boga jest gotowa przebaczyć grzech i uleczyć rany w duszy ludzkiej zadane przez grzech. „Jak śmierć potężna jest miłość. A żar jej nieprzejdenna jak Szeol. Żar jej to żar ognia, płomień Pański. Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki” – pisze autor Księgi Pieśni na Pieśniach (Pnp 8,6-7). Bóg w Chrystusie kocha człowieka żarliwą miłością, miłością zazdrosną, gotową na śmierć dla ratowania ginącego grzesznika. On rzeczywiście umarł za nasze grzechy. Teraz Jego otwarte serce stanowi wołanie miłosierdzia, ciągłą gotowość przebaczenia człowiekowi. Człowiek ma tylko przyjąć

Boże miłosierdzie. Serce Chrystusa pozostanie otwarte, wołające człowieka aż do skończenia świata. *Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* – mówi Chrystus zmartwychwstały (Mt 28,20).

Miłość stanowi naszą największą siłę w doświadczeniu cierpienia. Widziałem kiedyś, jak ojciec podniósł swoje niepełnosprawne umysłowo, dorosłe już dziecko. Chłopiec ten miał jedną rękę sztywną. Kiedy ojciec podniósł go, usta dziecka ucałowały policzek ojca, a sztywna ręka była oparta na jego ramieniu. Wyglądało to, jakby trzymał ukrzyżowanego Chrystusa – tak pomyślałem. W naszym życiu jest bardzo dużo trudnych sytuacji rodzinnych, czasem tragicznych zdarzeń. Często sytuacje te nie są tylko jedną chwilą, jednym zdarzeniem, ale ciągną się latami. Takie doświadczenia możemy przetrwać tylko dzięki miłości, tak jak Chrystus, który niósł krzyż siłą miłości. On powstawał na drodze krzyżowej siłą miłości. Także na naszej drodze krzyżowej nieustannie wspiera nas Jego miłość. Niosąc nasz krzyż, jesteśmy zrośnięci z Chrystusem ukrzyżowanym.

Miłość stanowi największą wartość w życiu chrześcijan i wszystkiemu nadaje wartość. Dlatego Chrystus mówi o miłości jako o największym przykazaniu i wypełnieniu wszystkich przykazań. Miłości nie da się kupić, ona jest największą wartością, bezcenną, która pochodzi od samego Boga. Ona jest darmowym darem Boga. Miłość wszystkiemu nadaje wewnętrzną wartość, a bez niej nic nie posiada wartości. Święty Paweł mówi, że gdyby ktoś bez miłości rozdał całą swoją majątność, a ciało wystawił na spalenie, pogardzą nim tylko (por. 1Kor 13,3).

3. Miłość miłosierna w mądrości krzyża

Jak modlimy się w powyższym hymnie Bóg cierpliwie czeka, aż drzewa zasadzone nad źródłem wody żywej, wytryskującej z Najświętszego Serca Zbawiciela, zakwitną wiarą i wydadzą dojrzały owoc mądrości. Można powiedzieć, że w tych krótkich wersetach zawarta jest cała droga duchowa człowieka wierzącego. Człowiek jest jak drzewo, które najpierw rozkwita, obsypuje się kwiatem, aby później wydać z tych kwiatów owoce. Tym delikatnym kwiatem życia duchowego jest właśnie wiara. To ona „zapyłona” miłością wydaje dojrzałe owoce. Nasze życie duchowe rozpoczyna się od wiary i cały czas dokonuje się w jej świetle, w jej łasce. Bez wiary bowiem nie można podobać się Bogu. Ale wiara może wydać dojrzałe owoce tylko dzięki miłości. Widzimy tu współdziałanie wszystkich cnót Bożych, wiary, nadziei i miłości, które otrzymaliśmy na chrzcie świętym.

Owoce, których Bóg cierpliwie oczekuje, nazwane są w tym hymnie dojrzałą mądrością. Owoce dojrzałej mądrości dojrzewają na drzewie krzyża. Podobnie jak Eucharystia stanowi owoc z drzewa krzyża, tak i nasze życie może owocować tylko na tym drzewie. Chrześcijanie owocują duchowo wszczepieni w Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Owocujemy, karmiąc się Eucharystią i upodabniając swoje życie do Niej. Każdy z nas wydaje dojrzałe owoce jednocześnie sam umierając. *Nikt z nas nie żyje dla siebie i nie umiera dla siebie. Jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli umieramy, umieramy dla Pana – i w życiu więc i w śmierci należymy do Pana* (Rz 14, 7-8). *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Ga 2, 20). To On, który żyje we mnie, wydaje owoce.

Najpierw jednak musi umrzeć ten stary człowiek, aby mógł się narodzić i żyć ten nowy – Chrystusowy człowiek. Dopiero ten nowy Chrystusowy człowiek wydaje owoce dojrzałej mądrości. Jeżeli upadamy w grzechu i później się nawracamy, spowiadamy i Bóg przebacza nam grzech, to w tym procesie życia duchowego odpada z nas „kawałek” starego człowieka. W procesie umierania i zmartwychwstania duchowego, przez zanurzenie w śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa nieustannie, kawałek po kawałku odpada z nas „skorupa” starego, martwego człowieka. Wydaje się nam duchowo, że nic z nas nie zostanie, że zostaniemy duchowo unicestwieni, że nie ma już dla nas ratunku, a nawet, że będziemy potępieni. Jednak w tym procesie, gdy umiera stary człowiek, pozostaje i żyje w nas Chrystus. Ten duchowy proces umierania i zmartwychwstania, odpadania z nas starego człowieka, dokonuje się nieustannie w kuźni miłości Bożej, w kuźni miłosierdzia Bożego. Można powiedzieć, że Anioł Boży wsadza nasze serce w ogień miłosierdzia i młotem krzyża je obrabia, aby odpadły martwe złogi. A serce coraz bardziej świeci światłem Chrystusa zmartwychwstałego.

Kiedy umiera stary człowiek i rodzi się nowy, wtedy jednocześnie drzewo może wydawać różnorodne owoce duchowe. My nie wydajemy tych owoców będąc już całkowicie doskonali – tak będzie dopiero w niebie. Wydajemy duchowe owoce w trakcie naszego nawrócenia, w trakcie procesu przemiany. Owszem im bardziej jesteśmy wewnętrznie przemienieni w Chrystusa, tym dojrzałe owoce wydajemy, bo to Chrystus i tylko Chrystus owocuje w nas. My sami z siebie jesteśmy „ziemią martwą, „ziemią bezpłodną”.

W duchowym procesie przemiany, która w nas zachodzi – przemiany od starego do nowego człowieka, zaczynamy inaczej, w nowym świetle, w świetle Chrystusa zmartwychwstałego widzieć i rozumieć rzeczy tego świata. Przestają mieć dla nas znaczenie pieniądze, tytuły, układy tego świata, pożyteczność oczu, ciała i pycha tego żywota. To wszystko staje się dla nas jako śmieć. Liczy się tylko miłość i za nią jesteśmy w stanie oddać wszystko. Aby uzyskać większy, coraz większy ogień miłości, jesteśmy w stanie poświęcić wszystko, wszystko spalić w tym ogniu, na koniec spalić siebie samych – na wzór Chrystusa.

„Wtedy przenosisz swe drzewo strudzone do jasnych sadów wiecznego pokoju” – modlimy się w rozważanym hymnie. Jesteśmy jako te drzewa rosnące nad duchową rzeką, strumieniem Bożego miłosierdzia, które wypływa z Najświętszego Serca Pana Jezusa. Patrząc od strony duchowej, tu na ziemi rośniemy, jesteśmy zasadzeni bardzo blisko otwartej bramy, rany Jego Serca. Bóg chce nas przenieść przez tę bramę do wiecznego ogniska swojej miłości, abyśmy pozostali tam na zawsze, na wieki. Płonące miłością wewnątrz Najświętszego Serca nieustannie przyciąga nas do siebie. Tego przyciągania doświadczamy podczas modlitwy, gdy nasze serce tęskni za Bogiem. Ci, którzy mieli takie doświadczenie np. podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, doświadczanie wewnętrznej tęsknoty za Bogiem, rozumieją, o czym tu mówimy. To jest właśnie owo duchowe przyciąganie nas do wnętrza Serca Bożego przez Jego otwartą ranę, która dla nas stanowi bramę miłosierdzia, bramę wieczności.

Warszawa, 1 marca 2016
<http://www.zrzeszenia-aw.pl/>

Paweł Stępień

Arytmetyka Męki

[W 1488] ojciec Władysław [z Gielniowa], wikariusz prowincji, ułożył pieśń, która zaczyna się od słów: Jezusa Judasz sprzedał... i która po kazaniu była wspólnie śpiewana... (*Memoriale Ordinis Fratrum Minorum a fr: Ioanne de Komorowo compilatum*, przeł. W. Wydra).

Tym ustępem w kronice bernardyńskiej Jana z Komorowa zaczyna się wielowiekowa historia polskiej pieśni pasyjnej znanej jako *Jezusa Judasz sprzedał...* Mamy do czynienia z wyjątkową jak na średniowieczny repertuar sytuacją, kronikarz podaje nam bowiem autora i datę powstania pieśni, a także opisuje, jaki miała wpływ na kształt obrzędów liturgicznych w kościołach bernardyńskich. [...] Jan z Komorowa pisał o Władysławie nie dlatego, że był on autorem poruszających dzieł literackich. To, co zapisał kronikarz, dotyczy ważnych z perspektywy zakonu działań Władysława i jest dowodem na reformę liturgiczną, którą przeprowadził wikariusz.

Z powodu tej pieśni oraz wprowadzenia także innych pieśni tegoż ojca, bracia zaprzestali recytacji chóralnej siedmiu psalmów; zwłaszcza w okresie letnim w niedziele oraz mniejsze święta podwójne, o ile psalmy pokutne w owym czasie i w dniach wyżej wymienionych nie były nakazane, więc i bez zaciągania winy mogły być omińnięte. [...] (*Memoriale...*)

[...] W wydrukowanym w 1558 roku w krakowskiej oficynie Mateusza Siebeneichera *Kancjonale Zamoyskich*, związanym z małopolskim środowiskiem protestantów zamieszczona została rozszerzona wersja *Żołtarza Jezusowego* (*Jezusa Judasz sprzedał...*) pod tytułem *Pieśń o Bożym umęczeniu nabożna i bardzo piękna wszelkiemu krześcijaninowi potrzebna*. To już nie był ten sam utwór, który 70 lat wcześniej wprowadził do świątyń bł. Władysław z Gielniowa.

Mamy tu do czynienia ze zburzeniem pierwotnego ścisłego i pełnego schematu *Żołtarza*, być może wskutek dążenia do rozbudowania opisu cierpień Chrystusowych. Pobożność medytacyjna początków XVI wieku silniej eksponuje udręki Chrystusa, ujmując je w coraz bardziej szczegółowe i coraz bardziej poruszające opisy, wciąż dla tych samych celów – dla rozbudzenia współcierpienia i miłości. Pamiętajmy, że w pierwszej połowie XVI wieku kazania pasyjne trwały czasami 8-9 godzin. Rozbudowanie narracji w pieśni mogło więc wynikać z pragnienia, żeby poszerzyć zakres szczegółów, które można było niemal oglądać na własne oczy, a które wzruszały i powodowały w wiernych głęboką przemianę.

Tekst u Siebeneichera liczy 27 strof, a zatem w porównaniu z pieśnią Władysława z Gielniowa został poszerzony o 11 zwrotek. Rozbudowano w nim partie opisujące pojmanie Chrystusa. Zatarły został paraliturgiczny charakter psalterzowy i nie wszystkie strofy rozpoczynają się już imieniem Jezus. Co więcej, nawiązano do innego tekstu Władysława z Gielniowa – w przedostatniej strofie pojawia się wezwanie „O Jezu Nazarański, o Krołu Żydowski...”, które jest parafrazą łacińskiej antyfony *Iesus Nazarenus, Rex Iudaeorum*, związanej z zagrożeniem południowo-wschodnich granic Rzeczypospolitej. Przy wszystkich

tych zmianach, które zburzyły pierwotną budowę i charakter tekstu, zachowano niektóre elementy: nawiązania do metaforyki erotycznej rodem z *Pieśni nad Pieśniami*, obraz Chrystusa jako Oblubieńca, obraz Maryi jako wzoru współcierpienia. Mimo iż utwór stracił swój paraliturgiczny charakter, zachowana została też „instrukcja obsługi” – dowodzi to, że nie rozumiano już organicznego związku, który łączył ją z piętnastoma rozmyślaniami jako tekstem *Żołtarza Jezusowego* u Władysława z Gielniowa.

Z całą pewnością można powiedzieć, że pieśń ta nie wpisuje się w model duchowości pasyjnej protestantów. Luter powiedział, że pasyjna pobożność Kościoła rzymskiego przełomu XV i XVI wieku to pobożność zdziczała, w której najlepszym kaznodzieją jest nie ten, który prowadzi do pokuty, tylko ten, który najskuteczniej potrafi pobudzić do zbiorowego płaczu słuchaczy kazania pasyjnego, że zachęca się wiernych nie tyle do namysłu nad własnymi grzechami, ile do wznoszenia wrogich okrzyków wobec Judasza, Żydów i wszystkich tych, którzy przyczynili się do męki Chrystusa. Pobożność pasyjna, którą proponuje Luter, jest jednoznacznie opozycyjna wobec katolickiej, której jednym z czołowych przedstawicieli u schyłku XV wieku był Władysław z Gielniowa.

To, że rozszerzona i w istocie arcykatolicka wersja pieśni *Jezusa Judasz sprzedał...* znalazła się w zbiorze pojedynczych druków zwanym *Kancjonalem Zamoyskich*, jest bardzo osobliwe i stanowi prawdopodobnie dzieło przypadku. Jak zaś podkreślają badacze, ten właśnie tekst już nigdy potem nie pojawił się w tradycji protestanckiej. Natomiast kultywowany był w tradycji katolickiej XVI i XVII wieku, stał się pieśnią popularną i powszechnie znaną, posłużył w procesie beatyfikacyjnym Władysława z Gielniowa oraz przetrwał w katolickich kancjonałach aż po wiek XX.

Paweł Stępień, *Arytmetyka męki* (fragmenty)

<http://blog.polona.pl/2015/03/arytmetyka-meki/>

Pieśń o Bożym umęczeniu nabożna i bardzo piękna wszelkiemu krześcijaninowi potrzebna

<http://blog.polona.pl/2015/04/adam-strug-piesni/>

JEZUSA Judasz sprzedał za pieniądze nędzne, [1]
Bog Ociec Syna zesłał na zbawienie duszne;
Jezus kiedy wieczerzał, swe ciało rozdawał,
Apostoły swe smutne swoją krwią napawał.

JEZUS w ogrodzie wstąpił z swymi zwolenniki, [2]
Trzykroć się Ojcu modlił za wszystkie grzeszniki,
Krwawy pot s niego płynął dla boju wielkiego;
Duszo miła, zoglądaj miłośnika swego.

Żydowie za nim biegli do ogroja jego
Z świecami, z pochodniami, z kijmi i z włóczniami,
Jakoby na onego złodzieja wielkiego,
Nie dbając, iż Bog Ociec zesłał Syna swego.

Jezus kiedy je ujrzał, przeciw im wybieżał,
Pokornie ich zopytał, kogo by szukali;
Żydowie mu niewierni tak odpowiedzieli:
„Jezusa Nazarańskiego, Krola Żydowskiego”.

Jezus na nie pokornie swym okiem weźrzał.
Żydom sie sam ukazał, wiernie im powiedział:
„Jaciem jest ten, kogo wy tak pilnie szukacie,
Ale wszyscy Żydowie przede mną padajcie”.

Judasz k niemu przystąpił, zdradliwie obłapił,
Całował i pozdrowił jak przyjaciel miły,
Ale z tyłu ukazał palcem Żydom jego,
Baranka niewinnego, Jezusa miłego.

Boć im to był dał znamię: „Kogoć ja obłapię,
Całuję i pozdrowię, patrzcie pilno jego,
Abyście mu nie jęli brata podobnego,
Abyście mie nie mieli za zdrajcę swojego”.

Tam sie wszyscy rzucili jako psi wściekliwi,
Jezusa obstąpili, powroz nań wrzucili,
Opak ręce związali Panu Niebieskiemu,
Pędem wielkim bieżeli do miasta świętego.

Jezusa miłosnego święty Piotr żałował,
Pana swego miłego swym mieczem bronić chciał;
Jezus mu odpowiedział, miecz mu schować kazał:
„Bo kto mieczem bojuje, od miecza rad ginie”.

JEZUSA miłosnego gdy Żydowie jęli,
Baranka niewinnego rwali i targali;
Opak ręce związali Panu Niebieskiemu,
Pędem wielkim bieżeli do miasta świętego.

Kiedy przez most bieżeli, sami po nim biegli,
A Jezusa miłego w rzekę Cedron wlekli,
Maczając i narzając bez żadnej lutości,
Nie mając w poczliwości jego świętej miłości.

JEZUS jest policzek wziął u Annasza wielki,
Do Kajifasza posłań, a tamto jest upłwan;
Oczy mu zawiązali Żydowie niewierni,
S niego sie naśmiewali, na oblicze plwali.

JEZUS staroście wydan, łańcuchem związany,
Pilat Żydów jest pytał, które jego winy;
Widząc jego bez winy, do Heroda posłał,
Żydowie nań soczyli, ale Jezus milczał.

JEZUS z odzienia zwleczon, u słupa uwiązany,
A tam bez miłosierdzia okrutnie biczowan;
Krew z ciała jest płynęła, Pan Niebieski zranion.
Duszo miła, zoglądaj miłosnika swego.

Jezus gdy ubiczowan, na stolcu posadzon,
Ciernim jest koronowan, a przeto był wzgardzon;
Przed Jezusem klękali Żydowie niewierni,
S niego sie naśmiewali, na oblicze plwali.

JEZUS na śmierć osądzon – Pilat jego sądził. [8]
Od Żydów był naśmiewan, a w tym Pilat zgrzeszył;
Maryja, Matka jego, w ten czas się smuciła,
Płakała i wzdychała, aż wszystka zemdląca.

JEZUS z miasta wywiedzin krzyżem obciążony, [9]
Ku łotrom jest przyrownan, jak robak wzgardzony;
Matka mu zabiegała, chciała go oglądać,
A kiedy go ujrzała, jęła rzewno płakać.

JEZUSA już krzyżują, patrzy, duszo, pilno, [10]
Ręce, nogi przybijają, krew z jego ran płynęła;
Matka gdy to ujrzała, na ziemię upadła,
Dla Synaczka swojego rada by umarła.

JEZUS z krzyżem podniesion, patrzcie, krześcijani, [11]
Miedzy łotry postawion, drogą krwią skropiony;
Od Żydów był naśmiewan, gdy na krzyżu wisiał,
Jezus, miłościwy Pan, wszystko skromnie cirpiał.

JEZUS sie Ojcu modlił za swe krzyżowniki, [12]
Smutną Matkę pocieszył, łotra i grzeszniki.
„Pragnąc grzesznym zbawienia, duszo moja miła,
Ojcu cię już polecam, moja wszystka siła.”

Jezus, miłościwy Pan, gdy na krzyżu wisiał,
Żółcią z octem napawan, jak prorok powiadał;
Jezus gdy już umierał, wielkim głosem wołał:
„Heli, Heli, Ojcze mój, czemuś mię opuścił?”

[3] **JEZUSA** umarłego stworzenie płakało, [13]
Pana swego miłego barzo żałowało;
Słońce sie jest zaćmiło, ziemia barzo drżała,
Opoki sie padały, groby sie odtwarzały.

JEZUSOWA Matuchna gdy pod krzyżem stała, [14]
Bok jego włócznią przekłót, szeroko otworzon;
Krew i woda płynęła z boku naświętszego,
Jego miła Matuchna żałowała tego.

[4] **JEZUS** z krzyża sejmowan w nieszporne godziny, [15]
Maryja piastowała ciało Syna swego;
Ciało maścią mazali Jozef z Nikodymem,
Prześcieradłem uwili, w nowy grób włożyli.

[5] **JEZUSOW** żoltarz czcicie często i śpiewajcie, [16]
Maryją pozdrawiajcie, k niej sie uciekajcie;
Maryja, przez boleści, któreś jest cirpiała,
Oddał od nas żalości, domieść nas wiecznej radości.

[6] O Jezu Nazarański, o Krolu Żydowski, [16]
Obroń lud krześcijiński od mocy pogańskiej;
Dla twej miłej Matuchny odpuść nasze złości,
Daj po naszym skonaniu niebieskie radości.

[7] Trzykroć pięćdziesiąt mowcie: „Zdrowa bądź, Maryja”, [16]
A jeden pacierz mowcie za każdym dziesiątkiem,
Piętnaście rozmyślenia o Bożym umęczeniu;
Są do nieba wstąpili, którzy tak czynili. Amen.

Wieści z życia parafian

Konkursowe wspomnienia

W tym odcinku cyklu przedstawiam naszych laureatów uczestniczących w I Parafialnym Konkursie Plastycznym i Literackim. Każda osoba przedstawia inną perspektywę dzielenia się swoimi talentami. Zachęcam do działania na rzecz naszej Wspólnoty i dawania siebie innym.

„Cisza z poezją i ...”



Foto: B. Leśniewski

Rozmowa z Panią Reginą Leśniewską, autorką wiersza napisanego odręcznie pt. „Betlejemską kołędą” – I miejsce w I Parafialnym Konkursie Plastycznym i Literackim.

O konkursie Pani Regina dowiedziała się z pisma parafialnego „BRAT” i zainspirowała się do działania. Wybór formy pracy nie był trudny. Jednym tchem napisała wiersz o narodzinach Pana Jezusa. Już od dzieciństwa autorka pielęgnuje osobistą rozmowę ze samą sobą w formie krótkich wypowiedzi pisemnych.

Samo życie dostarcza tematu do przygotowania utworu. Pani Regina zachęca nas do pozostawiania w ciszy i do chwili refleksji, podczas której można otworzyć swoje serce na poezję. Czytanie wierszy sprawia wiele radości i wprawia nas w stan optymizmu. W trudnych momentach słowa ukazują nadzieję, dodają otuchy i wzmacniają siłę do aktywnego zmagania się z przeciwnościami losu. Zdaniem Pani Reginy, pozostawianie w ciszy sprawia, iż przychodzą dobre natchnienia i wiemy dokąd zmierzamy.

Wierzę, że w parafii jest więcej osób posiadających talent poetycki. Może warto się spotkać i wspólnie, w miłym towarzystwie posłuchać twórczości własnej. Zachęcam wszystkich artystów.

„Odpowiedź na zaproszenie Parafii”

Konkurs parafialny o Narodzeniu Pana Jezusa bardzo zainspirował Panią Renatę Karwacką do przygotowania dwóch prac: indywidualnej – wiersz i grupowej – opowiadanie. Autorka uważa, iż jako parafianie powinniśmy odpowiadać na propozycje przygotowywane w ramach naszej Wspólnoty, Kościoła.



Wiele czasu poświęcamy na różnego rodzaju zebrania przedszkolne, i szkolne, szycie ubrań na bale karnawałowe dla dzieci, bieganie po sklepach w poszukiwaniu odpowiednich akcesoriów, o które proszą nauczyciele, czy inne przedsięwzięcia. Dlatego warto znaleźć czas i zaangażować się szczególnie, gdy tematyka związana jest z naszym duchowym wzrastaniem.

Pani Renata zdecydowała się przygotować pracę w formie pisemnej z uwagi na wcześniejsze doświadczenia, niespełnione młodzieńcze marzenia. Kiedyś chciała zostać pisarką, poetką, jednak za namową sióstr zmieniła drogę życiową. Z perspektywy czasu nie żałuje ostatecznego wyboru, ale tęsknota za pisaniem pozostała.



Już od wielu lat „muza” przychodzi do niej wraz z początkiem jesieni, dlatego wiersze pani Renaty często opowiadają o przemijaniu, kolorach jesieni, ale także o miłości i Bogu. Niesamowicie! Inspiracją do twórczości może być jakieś zdanie wypowiedziane przez dziecko, jak również przeżywana chwila.

Podsumowaniem niech będą słowa Pani Renaty:

„Gdy przychodzę do Kościoła, ogromnie się cieszę, kiedy ludzie są wobec siebie serdeczni, odważnie modlą się śpiwając, znajdują czas na cichą adorację Najświętszego Sakramentu. Czuję wtedy, że nasz Kościół żyje jako jedno Ciało w Chrystusie, że nie jest jak supermarket, do którego klient wchodzi tylko po zaspokojenie swoich potrzeb.”

„Wspólnota Parafialna”



Foto: B. Leśniewski

Rodzina Lachowskich przygotowała piękną szopkę. Inicjatorem do podjęcia wysiłku przygotowania pracy była Pani Dorota, żona i mama dwójki małych chłopców Jasia i Adasia. O konkursie dowiedziała się z ogłoszeń parafialnych oraz z plakatu wywieszonego w kościele. Wiedziała, że chłopaki w takim składzie muszą wygrać. Wykonawcami żłóbka w dużej mierze był Pan Andrzej, tata. Starszy syn Jaś pomalował Pana Jezusa oraz choinkę. Nie zabrakło również pomocy ze strony najmłodszego Adasia. Wszyscy w pracę włożyli dużo serca, co widać w dopracowaniu szczegółów i kreatywności





Od naszego mola książkowego

Miłosierdzie pozostaje wielką tajemnicą Boga i wielkim skandalem w oczach ludzi. Zawiera w sobie to, z czym mamy największe trudności: współczucie, przebaczenie, nawrócenie. Nie stawia warunków, nie zna żadnych granic. Jest darmowe. Ale jednocześnie jest jak światło, które pada na nasze życie i sprawia, że dostrzegamy również to, co jest w nas ciemnością. Dlatego bp Grzegorz Ryś głosi prawdziwy skandal miłosierdzia, który trzeba wykrzyczeć: „Nikt nie jest stracony!”.

Miłość Boga jest silniejsza niż ludzki grzech. Bo Bóg nie jest tym, który rozdaje cukierki grzesznym dzieciom, ale podnosi w górę tych, którzy dotknęli dna. Jeśli chciałbyś poznać, czym jest Boże miłosierdzie i jak wielką rolę może odegrać teraz w Twoim życiu... Jeśli chcesz poczuć, jak Boże miłosierdzie dotyka i przemienia najważniejsze miejsca w Twoim życiu... koniecznie sięgnij po tę wyjątkową lekturę. Miłość Boga wydobydzie Cię spod największego zła. Nie przeocz tego spotkania!

Nowe, poszerzone wydanie bestselleru bpa Grzegorza Rysia zawiera dodatek: bullę *Misericordiae Vultus* Ojca świętego Franciszka o nadzwyczajnym jubileuszu miłosierdzia.

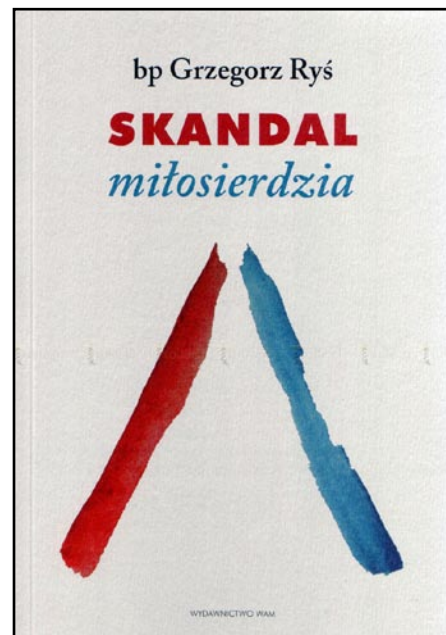
Opinie czytelników:

„Książkę dosłownie można pochłoniąć w jeden wieczór. Ogromnie cenne słowa. Pełne prostoty i lekkości w odbiorze. Nade wszystko słowa biskupa Rysia dotykają serca i zatrzymują, by spojrzeć w głąb swojego serca. Aby kochać i nieść miłość miłosierną, potrzeba dostrzec, że najpierw ja sam potrzebuję miłosierdzia Pana. Niezwykle cenna lektura”.

„Skandal miłosierdzia – „Główne prawo, jakie rządzi relacją Boga z człowiekiem nie jest prawem, ale miłością radykalną, dogłębną pierwotną zakorzenioną, miłosierdziem” – pisze autor. – „Miłosierdzie jest miłością bez wzajemności, nie stawia warunków, zawsze jednak woła do człowieka o przyjęcie i odpowiedź.”

Ale dlaczego Bóg jest miłosierny wobec kogoś, kto sobie na to nie zasłużył? Sprawiedliwi cierpią, a grzesznikom się powodzi. My jednak wciąż wybieramy sprawiedliwość, a sprawiedliwość człowieka nie zmienia, bo jest dla satysfakcji. Kościół jest dla grzeszników.”

Skandal miłosierdzia to książka dla każdego, kto chce myśleć i przemyśleć wiele spraw swojego życia.



Książka – jak wszystko, co pisze ks. biskup Grzegorz Ryś, jest napisana prostym, ludzkim językiem – dla wszystkich ludzi i dla każdego oddzielnie.

bp Grzegorz Ryś
Skandal miłosierdzia
Wydawnictwo WAM
Kraków 2015

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzieży i dzieci –

w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Mile widziani są ofiarodawcy i sponsorzy.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna

środa, godz. 19.00-21.00

Zapisać narzeczonego na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania.

Miedzy pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa. Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

ubioru pasterzy oraz owiec. W szopce zachowana została symbolika zawarta w kolorystyce szat Najświętszej Matki Bożej Maryi i Świętego Józefa oraz w połączeniu aureol rodziców związanym sakramentem małżeństwa.

Państwo Lachowscy uważają, iż parafia, a w zasadzie wszyscy Parafianie są po rodzinie drugą komórką społeczną. Tworzą wspólnotę, która dąży do tego samego celu – zbawienia duszy. Ucieszyli się, że mogą włączyć się aktywnie w działania na rzecz parafii. Nadmienić należy, że Pan Andrzej należy do grupy Mężczyzn Św. Józefa, która funkcjonuje w naszej parafii i pomaga w formowaniu panów. Może Ty masz coś do podarowania?

Kamela

Chrzty

6 lutego 2016

Antoni Dominik Zaręba

14 lutego 2016

Zofia Zimińska

21 lutego 2016

Nataniel Dudziec

28 lutego 2016

Stefan Jan Pająk

Antoni Franciszek Wróbel



FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

☎ Tel. 608 146 110 ☎



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca

sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek

<http://www.winnicapanaawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 19.30

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw

SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Spotkania biblijne

ks. Robert Zalewski, środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



Misterium Męki Pańskiej

w Górcie Klasztornej

12 marca 2016



Foto: K. Sadowski



**Odnowiony obraz patrona Warszawy w kaplicy bł. Władysława z Giełniowa
w warszawskim kościele św. Anny (fot. Anna Dziemska)**